Nr. 117. We Lwowie, Środa dnia 21. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Predpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
talnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr.
Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raszkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. maja.

(Półurzędowy komunikat o działalności aresztowanych w Krakowie i Lwowie. — Prawdopodobnie nowa konwencja austro-moskiewska zawarta co do ścigania zbrodniarzy stann. — Bieżące sprawy austrjackie.)

Półurzędowa *Politische Correspondenz* zamieściła komunikat o aresztowaniach socjalistów we Lwowie i Krakowie, stwierdzający zupełnie, cośmy o znaczeniu tych aresztowań przeciwko *Czasowi* pisali. Komunikat ten brzmi:

„Śledztwo sądowe w sprawie dokonanych niedawno w Galicji aresztowań przybiera większe rozmiary, niż pierwotnie przypuszczano. Pierwsza wiadomość o ujęciu agitatorów socjalistycznych w Krakowie i Lwowie wywołała w całym kraju prawdziwe zdumienie. Tak trudno było przypuścić, że ruchowi socjalistyczno-nihilistycznemu moskiewsko-szwajcarskiemu powiedzie się zyskać między Polakami adeptów, iż z początku chciano dokonane aresztowania przypisywać raczej zbytniej gorliwości lub niezręczności policji, niż istotnej winie aresztowanych. Wynik wytoczonego śledztwa wykaże *prawdopodobnie*, że agitację socjalistyczną, zaszczepioną w Galicji z zewnątrz, pod niejednym względem lekceważono, szczególnie wobec pewnej wytrwałości, z jaką socjalizm międzynarodowy usiłował osiedlić się właśnie w pogranicznem mieście *Krakowie i użyć go za strategiczną podstawę działania dla swych celów. Na szczęście twierdzić jednak można, że obawy co do rozszerzenia się ruchu jak i co do jego niebezpieczeństwa na przyszłość, okazują się nieuzasadnionemi.* Wprawdzie usiłowania wprowadzenia do Galicji błędnych nauk socjalistyczno-nihilistycznych nie pozostały bez skutku, lecz nie ulega wątpliwości, że energicznemu wystąpieniu władz, popieranemu gorąco przez opinię publiczną kraju, powiodło się ująć największą część uczestników i przez to stłumić w zarodzie zamierzoną organizację. Plan agitatorów obcych zdradził taktykę bezsprzecznie zręczną. *Galicja miała być z dwóch stron obrabianą i przygotowaną jako najodpowiedniejszy łącznik swobodnych stosunków między Moskwą a zagranicą.* Gdy Szwajcarja i Petersburg zwracały główną uwagę na Kraków, propaganda nihilistyczna w Kijowie zarzucała sieci na Lwów, aby tu żywioł ruski, tam zaś polski pozyskać. *Pojawili się z Genewy, Petersburga, Kijowa itd.* rozmaici w rzemiośle rewolucyjnem wyćwiczeni emisarjusze i poczęli werbunek szczególnie między młodzieżą i ludem wiejskim. Częścią pieniądzmi — wypłacano formalne pensje — częścią rozszerzaniem pięknie brzmiących doktryn zyskano przeważnie głowy niedojrzałe dla celów internacjonału. *Szczególnie nie chybił argument o zamierzonem obaleniu panującego w Moskwie porządku i wywarł pożądane wrażenie na młodzież polską, anti-moskiewsko usposobioną.* I w ten sposób przyszło do tego, że w kraju, w którym dla jego ekonomicznych stosunków nie ma gruntu dla tego rodzaju ruchu, przyjęła się jednak agitacja socjalistyczna, tak sprzeczna, a nawet wprost nieprzyjaźna idei narodowości, i doprowadziła do licznych, zupełnie uzasadnionych aresztowań. A stało się to w czasie, kiedy sąsiednie królestwo Polskie pozostało zupełnie ochronionem od socjalizmu i nihilizmu, okoliczność, którą niedawno — z powodu zamachu na cara — jeneral-gubernator warszawski hr. Kotzebue podniósł tak wybitnie. Surowość i oględność, z jaką władze w Galicji w danym wypadku postępowały, zaimponowała powszechnie. Ludność kraju czuje się przez to uspokojoną, gdyż niczego bardziej nienawidzi, niż agitacyj, zdolnych naruszyć publiczny porządek socjalny. Wygląda też z całą ufnością wyników śledztwa, przekonana, że tak obcy agitatorowie, jak ich ofiary nie ujdą zasłużonej kary według swej winy. *Co się tyczy ściśle prawnej strony tej sprawy, nadmienić wypada, iż między wytrawnymi prawnikami panuje zapatrywanie, że czyn zarzucony aresztowanym nosi na sobie znamiona zbrodni zaburzenia spokojności publicznej.*"

Więc nie zbrodnię stanu, jak to krakowski organ pisał, lecz zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego zarzucają, według komunikatu urzędowego, aresztowanym w Krakowie i Lwowie. Ich więc działalność nie była przeciw Austrji wymierzoną, jak to *Czas* kilkakrotnie podnosił, lecz wyłącznie przeciw Moskwie, a zawiązane przez rewolucjonistów stosunki ze Lwowem i Krakowem miały, jak sam komunikat półurzędowy przyznaje, ułatwiać jedynie stosunki między siedliskiem rewolucjonistów moskiewskich za granicą a ogniskami rewolucjonistów moskiewskich w Petersburgu, Kijowie itd. To samo twierdziła i *Gazeta Narodowa.* Również utrzymywaliśmy, że jeśli niektórzy Polacy w Galicji pomagali rewolucjonistom moskiewskim, to nie było to skutkiem podzielania ich nihilistycznych przekonań, lecz spowodowała ich do tego nadzieja, że rewolucjoniści moskiewscy obalą istniejący obecnie porządek w Moskwie i tym sposobem Polska wolniej odetchnie.

Taksamo tłumaczy tę pomoc niektórych Polaków, dawaną nihilistom, i półurzędowy komunikat. Tylko stosunek nihilistów Rusinów z Ukrainy do młodzieży ruskiej w Wschodniej Galicji miał charakter inny. Ukraińcy kijowscy starali się pozyskać Rusinów galicyjskich nietylko aby od nich uzyskać pomoc, lecz aby przenieść propagandę nihilistyczną i między młodzież ruską i lud ruski w Galicji, jak to wykazały procesa, które się dawniej toczyły w sądzie lwowskim. Gdzie nijakie jest poczucie narodowe, tam tylko nihilizm szerzyć się zdoła. Dlatego między młodzieżą ruską istotnie puszczała korzenie ta propaganda, i wytwarzała nawet fanatyzm dla tych idei, jaki u niektórych podsądnych ówczesnych się objawiał.

Dopóki istniała konwencja między Moskwą a Austrją, zbrodnie stanu, na terytorjum austrjackiem przeciw Moskwie popełniane, sądzono w sądach austrjackich jako zbrodnie zaburzenia spokoju publicznego. Na tej podstawie podług wspomnianej konwencji zapadły wszystkie wyroki za udział w powstaniu i dawaną mu pomoc w r. 1863 i 1864 w sądach tutejszych. Lecz nie pojmujemy, jak komunikat półurzędowy może i dzisiaj kwalifikować zbrodnię stanu przeciw Moskwie, jako zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego w Austrji! Sądy, odkąd konwencja austro-moskiewska zgasła co do zbrodni politycznych, kwalifikowały to jako przestępstwo (Vergehen), tj. zastosowywały paragraf ustawy karnej przeciw tajnym stowarzyszeniom. Miałżeby hr. Andrassy zawrzeć nową konwencję z Moskwą, której dotąd jeszcze nie ogłoszono? Wprawdzie donoszono dawniej, że hr. Szuwałów oprócz kwestji sprawy wschodniej miał i tę misję w Wiedniu, zawarcia konwencji podobnej — ale odtąd jakoś ucichło. Dopiero komunikat półurzędowy powyższy, konstatując, że roboty aresztowanych w Krakowie i Lwowie nie były wymierzone przeciw Austrji, lecz przeciw Moskwie, a zarazem kwalifikując je jako zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, każe się domyślać, iż jakieś nowe zobowiązania względem Moskwy przyjęto, jakąś konwencję zawrzeć musiano. Wątpimy bowiem, ażeby k o n k l u z j a półurzędowego artykułu w *Politische Correspondenz* była tylko *lapsus calami.* Wszak cały artykuł jest jedynie dla uzasadnienia tej konkluzji napisany. Zapewne konwencja ta dotyczy niby tylko ścigania wzajemnie nihilistów i socjalistów. Lecz carat moskiewski wszystkich rewolucjonistów nazywa systematycznie nihilistami, i wszystkie spiski przeciw despotyzmowi carskiemu pod tę nomenklaturę kładzie.

Poniedziałkowe pisma czeskie donoszą: „Wczoraj odbyło się w resursie miejskiej zebranie klubu prawno-politycznego (posłów rajchsratowych i sejmowych). Były dwa posiedzenia. Najpierw odczytał dr. Rieger kilka listów posłów, uniewinniających się, że nie przybyli; między temi list dr. Klaudego, który oświadcza, że odkąd mianowany został wicemarszałkiem sejmowym, nie uczęszczał na posiedzenia klubu, i że z tego też powodu i nadal nie będzie mógł uczęszczać. Wszelako mógł sobie dr. Klaudy oszczędzić tej fatygi; stwierdzono bowiem z aktów klubu, że jeszcze i po owem mianowaniu uczęszczał na posiedzenia klubu. I następny też powód, iż go na to posiedzenie nie zaproszono, uznano za fałsz, sekretarz klubu skonstatował bowiem, że wysłano do niego zaproszenie taksamo jak do reszty członków. Po krótkiej rozprawie wykluczono dr. Klaudego jednogłośnie z klubu dlatego, że zidentyfikował się z dziennikami Skrejszowskiego (*Epoche*, *Brousek*), czynność więc jego należy uważać za wręcz szkodliwą dla interesów narodowych.

„Właściwym przedmiotem rozprawy była narada nad obecnem położeniem, a mianowicie nad kwestją obesłania Rady państwa. Po obszernej rozprawie uchwalono rezolucję, że klub przy swojej, we wrześniu r. z. powziętej uchwale tem bardziej obstaje, ileże niema powodów do porzucania dotychczasowego stanowiska rezerwacyjnego. W końcu uznał dr. E. Gregr za potrzebne oświadczyć, że występuje z klubu prawno-politycznego, gdyż swego dotychczasowego postępowania politycznego nie może pogodzić ze statutami klubu; wszelako uroczyście się zastrzegł przeciw posądzaniu, jakoby chciał chodzić takiemi drogami jak Skrejszowsky i Klaudy. Uchwaloną rezolucję podamy w numerze jutrzejszym."

Tyle donoszą pisma czeskie — okazuje się zatem, że część wczoraj nam przez Biuro koresp. przesłanego telegramu była mylną. Telegramy pism centralistycznych różnią się także od powyższego doniesienia czeskiego, które wszelako za jedyne autentyczne uważać możemy. Ale i pomiędzy sobą różnią się te telegramy; i tak jedne donoszą, że oświadczenie E. Gregra przyjęto przychylnie, bez dalszej dyskusji, podczas gdy inne donoszą, iż klub uchwalił, że postępowanie Gregra (agitacja za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa, nie dbając na uchwałę większości klubu) sprzeczne jest ze statutami klubu, że jednak p. E. Gregr powoduje się najczystszym patrjotyzmem, dlatego też wykluczenie jego prawie jednomyślnie odrzucono. Centraliści też donoszą, że Klaudego nie wykluczono wręcz, ale uchwalono listem otwartym wezwać Klaudego, aby się albo oczyścił z zarzutów, albo uważał się za wykluczonego z klubu. Zarzucają mu stosunki z odstępcą sprawy narodowej Skrejszowskim, któremu miał nawet wyrobić subwencję od rządu.

Godnem uwagi jest, że nawet hr. Jan Harrach, który był dotąd za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa, głosował za wykluczeniem członków, którzy naruszają statuta klubu, i że Sladkowsky (przywódzca młodoczechów) pierwszy poparł wniosek wykluczenia Klaudego.

Powód, dlaczego dwa posiedzenia odbył klub prawno-polityczny, tak opisują telegramy centralistyczne:

„Po sprawach wykluczenia, przedłożył dr. Rieger swój projekt manifestu do wyborców — akt rozwlekły, trzymający się tych samych myśli i powoływań na czeskie prawo polityczne, jakie znajdujemy w poprzednich odezwach i protestach. Zebrani nie chcieli przystąpić do rozbioru tego projektu, odroczono zatem posiedzenie, a klub mężów zaufania zebrał się, aby projekt przerobić. O godzinie 4. zebrał się klub prawno-polityczny nanowo i naradzał się nad poprawionym projektem. Dr. Rieger zapewniał, że ugoda, tak jak on ją pojmuje, jest zapewnioną, gdyż ze sfer wyższych i najwyższych otrzymał najdonioślejsze przyrzeczenia."

Centraliści przestrzegają Czechów, aby nie budowali na samych przyrzeczeniach rządu, ale aby poprzód z Niemcami ugodę zawarli.

Słychać, że wielu członków Izby posłów Rady państwa ma otrzymać od korony wyszczególnienia.

Konferencje cłowe w austrjackiem ministerjum spraw zagranicznych już są ukończone, i niebawem Serbia zostanie zaproszoną do rokowań. Mają być zawarte cztery konwencje: handlowa, kolejowa, żeglugowa i konsularna. Rokowania zatem nie pójdą bardzo szybko.

W Bośnii i Hercegowinie ogłoszono turecką taryfę cłową. — austrjacka taryfa ma być dopiero od 1. stycznia 1880 zaprowadzoną.

Po kampanii.

Sięgnijmy pamięcią o 6 lat wstecz. Pod przygnębiającem wrażeniem ustawy o wyborach bezpośrednich i przy prawdopodobnych widokach ponownego wzmocnienia partji centralistycznej mianowany ministrem dr. Ziemiałkowski, opuszczając Lwów, pożegnał grono tutejszych obywateli słowami: Będę się starał odwracać ciosy, grożące krajowi. Melancholiczność tych wyrazów odbiła się następnie przy pierwszych wyborach do Rady państwa. Zniechęcenie było piętnem czynności wyborczych. Panowie komitetowi sami nie wierzyli w przyszłość, i zabrali się do działania z obojętnością bezprzykładną w dziejach żywego narodu. Okręgi wiejskie puszczono na opatrzność Bożą, okręgi miejskie tylko nadzwyczajną energią swoich własnych obywateli zdołały się uchronić od klęski, i to tylko częściowo. Okręgi tabularne przy niesłychanie słabym udziale wyborców (na 150—200 uprawnionych brało udział w głosowaniu 14—40) wybierały jak zwykle po sąsiedzku, nie pytając nikogo o program. W ogóle nikt z wybranych, prócz stańczyków, nie miał programu politycznego, a ponieważ jedynie w miastach rozruszała się była opinia, więc też jedynie w tych ogniskach życia publicznego cieszono się poniekąd rezultatem, że na 63 krzeseł zastrzeżonych Galicji, Polacy zajmą 44, t. j. zasiędą. I zasiedli.

Dnia 5. listopada zagaił cesarz kadencję mową tronową, która była niejako programem rządowym: zapowiadała w pierwszej linii reformę podatkową, w drugiej reformę ustaw konfessyjnych, w trzeciej szereg środków dla odwrócenia skutków krachu.

W 13 dni później rozpoczęła się pierwsza rozprawa nad herbstowskim konceptem adresu, który jak zwyczajnie nie wzniósł się nad poziom utartych komunałów, i był prostą parafrazą mowy tronowej. Z koła delegacyjnego polskiego, które tymczasem ukonstytuowało się na podstawie solidarności wiadomej, zabierał głos w tej rozprawie dr. Dunajewski, i wygłosił pierwszą swoją mowę, która już poniekąd nadała sygnaturę całej późniejszej polityce Koła polskiego: sygnaturę potulności dla rządu i cichej rezygnacji. Zapowiedzianych i przewidywanych ciosów ze strony centralistów na autonomię krajową nie miano nadziei odpierać skutecznie w Izbie i na polu parlamentarnem. Zgodzono się tedy na działanie pokątne.

Zapomniano o zasadzie taktycznej, że kto się statecznie chce bronić, ten musi najczęściej śmiałe czynić wycieczki i atakować przeciwnika. Wolano po gabinetach ministerjalnych cichaczem instancjonować za tem lub owem, a nigdy z niczem praktycznie się nie odezwać. Z tronem trzymamy i przy nim stoimy! — takie hasło przyjęła delegacja, niepomna, że jest czynnikiem w państwie konstytucyjnem, parlamentarnie rządzonem, gdzie korona niema wyłącznie decydującego głosu, gdzie obok tej korony jest ministerstwo, tkwiące najpoważniejszymi swymi matadorami bądź w czasach przedkonstytucyjnych, bądź w erze pseudo-konstytucjonalizmu szmerlingowskiego.

Z zapowiedzianych mową tronową przedłożeń wzięto pod obrady nasamprzód sprawę krachową, i w niej głos polski Mendelsburga zabrzmiał wśród wrzawy zbankrutowanych lub zagrożonych verwaltungsratów, zasiadających w Izbie zwartym zastępem kilkudziesięciu menerów.

Nadeszła pierwsza rozprawa budżetowa. Koło polskie odezwało się znowu przez usta dr. Dunajewskiego w rozprawie jeneralnej. Treść jej wiernokonstytucyjna, i pozbawiona wszelkiego ducha oppozycji, dała krajowi poznać, że frakcja stańczykowska wzięła stanowczo górę w Kole polskiem, i odtąd już tylko jedyna rozprawa konfessyjna, dla społeczeństwa polskiego dość obojętna, wywołała naszych do walki zażartej, podczas kiedy sprawa politechniki lwowskiej ani połowę tyle krwi nie rozruszała.

Najnaglejszą z zapowiedzianych spraw — reformę podatkową wniósł rząd najpóźniej. Rola Polaków w tej sprawie znana. Starano się kunktotorstwem odwlec rzecz jak najdłużej, szczególnie co do podatku gruntowego, i dopiero późniejsze dzieje wykazują, czy lepsze było zwlekanie, niż jasne, dobitne, oppozycyjne ujęcie reformy, zainaugurowanej przez rząd w wyraźnym zamiarze spotęgowania śruby podatkowej.

Rok 1875 przyniósł nam zamachy na regulatywy krajowej Rady szkolnej. Odwrócić je trudno było tym, którzy nie wierzyli w skuteczność wstępnego boju, ale zakulisowem chodzeniem po różnych hofratach, i poufną perswazją usiłowali zażegnać niebezpieczeństwo, ufni przytem we wpływy u dworu.

Tymczasem iskierka zatlała w górach hercegowińskich. Polacy jedni wiedzieli dobrze, czyja to sprawka, i w ich mocy leżało, odsłonić przed światem tę wielką intrygę, którą despota petersburgski, gniotący u siebie wszelkiego rodzaju wolność, uknuł w celach zaborczych. Lecz bezwzględna ufność w mądre pociągi szachowe hrabiego Andrassego stłumiła i zaparła w piersiach głos sumienia i przekonania polskiego. Zamilczano wszystko w Radzie państwa, zamilczano w delegacjach. Pożar rósł, a władze austrjackie z obojętnością patrzały na tłumy Czernajewa, obierające sobie wygodną drogę marszową przez terytorjum austro-węgierskie na półwysep Bałkański. Okres ten, brzemienny w następstwa od połowy roku 1875 do końca roku 1877, zbyt jest czytelnikom znany, byśmy mieli tutaj zastanawiać się nad nim po raz setny. Dość że milczenie, wynikające z potulności dla gabinetu i jego kroków, podniesiono do wysokości zasady, i zacięto się w tej mierze tak dalece, że nawet liczne nadużycia, niewłaściwości, jątrzenia uczuć wewnątrz kraju pozostawały bez echa. Nie było ust, za pośrednictwem których możnaby się było choć tylko użalić, i ulżyć sercu. Powody tego milczenia, wówczas zagadkowe, później wyjaśniono dostatecznie, a nicość ich wykazali najlepiej sami sprawcy milczenia, gdy naraz w skutek presji z kra-

---

14)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano uwiadomieni koledzy Wyszgirda zgromadzili się w kościele parafialnym, gdzie uroczyste odbyły się przed księdzem zaręczyny i pierwsza wypowiedzianą była zapowiedź.

Wszyscy po mszy zeszli się u podstarościego na obiad, gdzie nieposkąpiono miodu i nawet starego węgrzyna.

I Jaś nie posiadał się z radości, raz z tak świetnego losu siostry, znów, że mu porucznik powiedział, że już dni kilka pierwej był wyprawił posłańca do regimentarza mówiąc, że Jasia przyjmie do swej chorągwi, i prosząc oraz o przepowiedni na to list hetmana. Szemerle zaś chodził jak rażony piorunem. Skoro tylko po powrocie z gorzelni dowiedział się o postanowieniu Magdusi, zaraz zniknął ze dworu i cały pierwszy wieczór go niewidziano — nazajutrz jednak nęcony zapachem potraw przygotowanych na biesiadę, zjawił się, zasiadł w milczeniu na najdalszem miejscu, lecz ponury, zachmurzony, nic nie mówił do nikogo i z ukosa patrzył na porucznika. Gdyż myślał sobie, że nie tylko pozbawił się pieniędzy dla miłości ale że i ta miłość go zawiodła. I pan Chityński nie bardzo podzielał ogólną radość, coś go dręczyło, a sam nie umiał sobie wytłómaczyć co to było takiego. Nie rad był takoż tej podróży Magdusi zaraz po zaręczynach, nie rad był że na tę podróż dał Szemerle pieniędzy — korciło go to, że wszyscy muszą jakąś mieć obligację człowiekowi, którego on uważał za nikczemnego, pożyczył wprawdzie, lecz i to nie bez kozery... Dziwię się panu podstarościemu, że przyjął... Tak myślał w duchu, i dlatego jadł mało, pił mało, i prawie obojętnym był świadkiem uroczystości.

V.

Nazajutrz opatrzone w listy podstarościego ruszyły w drogę obie niewiasty, porucznik chciał im towarzyszyć konno mil parę, Szemerle nie przyszedł się pożegnać, lecz schowany za drzwiami wozowni przypatrywał się odjazdowi. — Gdy ruszył powóz machnął pięścią w górę i zniknął ale nikt tego nie widział prócz jednego Chityńskiego. — Magdusia nieustającą wiodła rozmowę z porucznikiem, przypatrując się pięknemu jego przybraniu. Ślicznie on też wyglądał w piatyhorskim swym mundurze na dziarskim koniu, którego dzielnie dosiadywał. Ta szlachetność w postawie, czoło wypogodzone, na którem szczęście i nadzieja pospołem błyskały, to wejrzenie szczere i pełne ognia, czyniły z Wyszgirda bardzo pięknego człowieka. Gdy się trochę naprzód koń jego wysunął, rzekła do matki:

— Prawdziwie on jest prawie tak przystojnym, jak ów kozak cośmy go widziały na jarmarku.

— Co ci ten kozak tak wlazł w głowę, rzekła Chityńska zdziwiona. Jakiś włóczęga. Jak możesz go nawet porównywać do naszego porucznika. Gdyby on nawet i pięknym nie był...

— Tobym może za niego nie poszła! rzekła Magdusia rezolutnie.

— Więc się tylko w jego powierzchowności pokochałaś?

— Ja sama niewiem czym się pokochała, odrzekła w zamyśleniu — nie rozumiem serca mojego.

— O mój Boże! To dziewczę chyba oszalało — rzekła Chityńska.

Tu znów porucznik zbliżył konia swojego i ciągle bez przestanku rozmawiał z Magdusią. Czule się z nim pożegnała, gdy przyszło się rozjeżdżać i przyrzekłszy prędki swój powrót, w dalszą puściły się drogę — Magdusia obejrzała się nawet parę razy za odjeżdżającym, co ucieszyło jej matkę, lecz on tego nie widział, jak zaciął konia, nieoglądając się, jednym galopem wrócił do Syczyna.

Trzeciego dnia stanęły w Tulczynie a choć przez całą drogę ciągle tylko o poruczniku rozmawiały, widok ludnego miasteczka tak ich zajął, że już i wzmianki niebyło między matką i córką o biednym Wyszgirdzie, który za niemi tęsknił. Cóż dopiero gdy zaczęły chodzić po sklepach, kupować stroje, ubiory, by się przyzwoicie pokazać na dworze wojewody! Te sprawunki zajęły im dzień cały, nareszcie z wielkiem zadowolnieniem obu, kolaska ich zajechała przed dziedziniec zamkowy — co za przepych! Jak huczno! jak dworno, pyszny zamek, tyle dworskich suto przybranych, strojnych paziów, pajuków, hajduków, taki zgiełk ludzi, a wszystko wesołe twarze i uprzejme w przyjęciu. Skoro powiedziały, że życzą się widzieć z panem Ortyńskim, gubernatorem Humańszczyzny, kilku z dworzan ofiarowało się zaprowadzić je do mieszkania tegoż; gdy weszły w podwoje pałacowe, przepych jaki im się przedstawił w zdumienie przywiódł Magdusię — więc widziała to wszystko o czem jej matka od dziecinstwa mówiła — weszły na dużą salę gdzie mnóstwo dworzan zgromadzonych było, wszystkich oczy zwróciły się na piękną Magdusię, a gdy młodzi jeden przed drugim ofiarowali im swe usługi, ze starych niejeden poznawszy panią Chityńską witał ją uprzejmie.

Pan Ortyński przyjął je serdecznie, zapewnił, że jw. wojewoda bardzo zaszczytnie wspomina pana Szamotę, a wojewodzina nie zapomniała dawnej swej panny respektowej. Zaprowadził je zaraz do pani wojewodziny, której powaga zatrwożyła zrazu Magdusię. Lecz gdy ta kazała im siedzieć i z dobrocią ich o wszystko pytała, zupełnie się Magdusia ośmieliła. Pani Chityńska jakby nigdy nie była ten dwór wielki opuszczała, tak była śmiałą, rezolutną i wymowuą. Opowiedziała cel swego przybycia, jak się dziś ucieka do wspaniałości swych panów w nagłej potrzebie. Że także i córkę za mąż wydaje bardzo zaszczytnie, ale że wpierw chciała ją po błogosławieństwo do swych dawnych dobrodziejów przywieść.

Z uśmiechem przypatrywała się wojewodzina Magdusi, i rzekła, że nie dziw, iż taki los szczęśliwy spotkał tak piękną dziewczynę, że zasługuje na to i ona i poczciwy jej dziadek, zasłużony a wierny sługa. Że jej nader miło będzie dopomódz tak zacnym ludziom, a tymczasem rada będzie, aby w ich zamku zabawiły. Nadszedł i wojewoda. Zdawał się on daleko młodszym od żony, o którą niewiele dbał, ożeniwszy się tylko za wolą ojca swego. dla ogromnego jej majątku. Od razu wpadła mu Magdusia w oko; patrząc na nią ciągle wąsa podkręcał, a gdy dano obiad, panią Chitynską do stołu poprowadził. Wszyscy sadzili się z grzecznościami. Obu niewiastom głowy się zawróciły, gdyż tak je tam przyjmowano, że nigdy nawet podobnego przyjęcia obiecywać sobie nie mogły. A Magdusia dotąd, jak ów motylek zamknięty w swej skorupce, co pierwszy raz wydobywszy się z niej, próbuje skrzydełek purpurowych, by wznieść się w powietrze, gdzie tyle wonnego tchnienia, tak i ona bujała wesoło po tym nowym dla siebie świecie, ale o którym przeciwnie motylka dawno była marzyła. Wojewoda był pełen attencji, a wojewodzic ledwie lat czternaście liczący, tak się od razu w Magdusi zakochał, że jego rodzice aż za boki się brali, rozweseleni tą zawczesną skłonnością syna. Nie przewidywali oni wtedy, iż to co ich dzisiaj bawiło, kiedyś wiele im zgryzoty sprawi. Bo jak wiadomo, wojewodzic zakochawszy się później nie podług widoków rodziców swoich, ożenił się tajemnie, i tragiczny koniec tego romansu zatruwszy mu życie, był pono przyczyną śmierci matki.

Wychowanie Szczęsnego Potockiego od początku było chybionem. Miał on guwernera Francuza, który go już w tak młodym wieku karmił czytaniem romansów francuskich i poezji; ani nauki gruntownej ani gruntownych zasad, mogących ukształcić charakter, nieodbierał. Skrzywiony więc miał rozum i życie jego całe było tylko omyłką.

Za rozkazem wojewody, dano pomieszkanie nowo przybyłym w pałacu, a wojewoda tak był im rad, że codzień wyprawiał sute zabawy i tańce, w których to zawsze wojewodzic z Magdusią tańczył menneta. Oczarowała ona dwór cały swoją pięknością i pochwały sypały jej się na około, jako też oświadczenia miłosne niejednego z panów i panków goszczących w Tulczynie. Co dzień coś nowego wymyślano aby zabawić piękną Magdusię, iluminacje, fajerwerki, maskarady. Dla młodej, niedoświadczonej był to widok oszalający. Dziwić się więc nie można, że wśród takiego wiru, biedny Wyszgird prawie zapomnianym został, nie pytały się nawet o pana Szemerlego i gdyby pan Ortyński sam nie był spytał pani Chityńskiej jak się sprawia w Syczynie ów Niemiec, którego był im przysłał, pewno by o nim i niewspomniały, gdy jednak z jego łaski przychodziło im tyle przyjemności doznawać, nie chciała wydać tego co był jej Szemerle powierzył, lecz nie zdołała nie zapytać, któż to taki ten pan Szemerle, że się dwór tutejszy jego losem zajmuje?

— Kto jest taki? Ot, zwyczajnie Niemiec. Przysłanym był tu przez grafa Jaśnie Wielmożnego pana na muzykusa, a że się do tego nie zdał, odesłano go do waszego ojca, by z niego jaki siaki użytek zrobił — bo go z powrotem JW. Brühlowi odesłać nie śmieliśmy, to by może JW. grafa obeszło, że jego ziomka mieć u siebie nie chcemy.

— Nie jest że on grafem takoż? spytała Chityńska.

— Grafem? rzekł śmiejąc się pan Ortyński, chyba dlatego, że chleb grafowski jadł długo w przedpokoju. On tu ze swojem grafowstwem nigdy się nie odzywał.

Na tem skończyła się rozmowa, i więcej już o Szemerlem nie wspominano.

(C. d. n.)

ju — zaczęli żarliwie przemawiać przy każdej sposobności, choć było już za późno na naprawę złego.

W ten sam sposób, co sprawę wschodnią przespano także sprawę ugody węgierskiej — byle tylko nie robić trudności sferom decydującym.

Secesja drobnej i niejednolicie złożonej garstki posłów, będących wyrazem niezadowolenia w kraju, sprawiła dopiero zwrot. Krzyknięto na nią zewsząd, jako na złamanie solidarności narodowej. Gromy pomsty sypały się z Krakowa, Lwowa i Poznania, ale gromy przebrzmiały, bo secesja była tylko złamaniem solidarności delegacyjnej a nie narodowej, i w skutkach swych przyniosła zwycięstwo życia nad letargiem, tak dalece, że przy ostatecznej ekspiracji sześcioletniej rajchsratowego samo koło delegacyjne uznało za dobre zerwać z metodą rzekomo „wymownego", a przez nikogo nie respektowanego milczenia, i poczuć się wreszcie bodaj na samym końcu i bodaj częściowo od tego, co gniecie masy wyborców.

Mieroszowski zabiera głos o regulacji rzek; Czerkawski przypomina sprawę nadzorów szkolnych i szkoły realnej w Tarnopolu; Kozłowski po 6-letnich przygotowaniach broni sieci kolei żelaznych w Galicji, bierze w obronę urzędników kolejowych i katastralnych; Grocholski popiera go; Wajgiel walczy w sprawie biskupstwa krakowskiego, przemysłu domowego i języka polskiego w telegrafach; Petrowicz, nigdy przedtem nie słyszany i nie słyszący o dewastacji lasów, gromi rząd za niszczenie ich, a sekunduje mu dzielnie Smarzewski; ks. Chelmecki upomina się o przyspieszenie zaprowadzenia ksiąg tabularnych; Zborowski karci urządzenia manipulacyjno-sądownicze; Ruczka nieleniwy pobija z kretesem otca Zaklińskiego w kwestji projektowanego zniesienia dyecezji tarnowskiej. Dodajmy do tego żwawą rozprawę nad ustawami o wołach, w której pp. Jaworski, Grocholski i Dunajewski oświadczywszy z góry przychylność swoją dla ustaw, na każdym punkcie walczą przeciwko ich postanowieniom.

Dodajmy mowę dr. Rydzowskiego, który w okresie zaciętego milczenia delegacyjnego (r. 1877) przesadził był ustawy o lichwie i pijaństwie, i dziś radby zrobić jeszcze krok dalej, — dodajmy wreszcie skwapliwie spóźnioną interpelację p. Kozłowskiego w sprawie fuszerady katastralnej i nas, a będziemy mieć świetny obraz gorliwości Koła delegacyjnego około spraw krajowych, obraz uzupełniony potężnemi i skutecznemi wystąpieniami Hausnera w sprawie uniwersytetu lwowskiego i całej gospodarki finansowej, tudzież pożyteczną obroną p. Wolskiego w interesie tego biednego, pełnego abnegacji dziennikarstwa polskiego.

Zkądże ta wymowność nagła — zkąd ta gorliwość obronicza? — Oto rezultat wystąpienia secesjonistów, a mianowicie Hausnera. On to pokazał drogę postępowania reprezentantom. Tak więc secesja nietylko wielkiej nie przyniosła szkody jak to skonstatował sam prezes Koła na pożegnalnym bankiecie delegacji galicyjskiej — ale owszem sprawiła tę wielką korzyść, że delegacja, choć dopiero na samym końcu, a zatem bezowocnie, stała się tem, czem powinna była być od samego początku: wymownym, jawnym, czynnym, gorliwym i zabiegliwym rzecznikiem kraju, — a nie bylibyśmy tam, gdzie dziś jesteśmy.

Dla zapewnienia tedy, by na przyszłość znowu sen nie opanował reprezentacji naszej, i by gorliwość poselska nie przychodziła za późno — przed wyborami dopiero, pierwszem zadaniem nowych wyborów będzie, wzmocnić do pewnej samodzielności zastęp posłów, którzy pod jednym sztandarem otoczą Hausnera.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Odessa 16. maja.

Z pewną trwogą wjeżdżałem do miasta, w którem zaprowadzono stan oblężenia. Bo jakkolwiek my, mieszkańcy caratu, przywykliśmy do ucisku, o jakim wy i wyobrażenia nie macie, to przecież i na nas, oswojonych już z całą grozą despotyzmu moskiewskiego, jakoś nieprzyjemnie oddziaływała ekscesa tego despotyzmu, wyrażone w ukazach takich, jak ostatni, zaprowadzający stan oblężenia w sześciu punktach caratu, budzący sześć szubienic na olbrzymiej przestrzeni moskiewskiego państwa.

Jakże się jednak zdziwiłem, gdy przybywszy do Odessy, znalazłem ruch i życie wcale nielicujące ze stanem oblężenia. Znam to miasto oddawna, a jednak nie przypominam sobie aby kiedykolwiek było w niem tyle życia, jak panuje obecnie. Handel idzie w najlepsze, tysiące statków zalegają port; zboże, korzystając z tego, że rubel papierowy ma na złoto wartości zaledwie 60 kopiejek, doszło do niesłychanej [illegible]; hotele przepełnione gośćmi, przeważnie oficerami wracających z Bułgarji wojsk i urzędnikami intendantury polowej, na ulicach zaś ruch niesłychany, niemal taki jak na bulwarach paryskich. Jako człowiek urodzony w caracie, wpojone mam głęboko przekonanie, że nic [illegible] zdradziłem się tedy przed nikim z mojem zdziwieniem, i dopiero po kilku dniach wybadałem przyczynę tego gorączkowego życia, jakie tu znalazłem. I z tej [illegible] otrzymałem następujący rezultat.

Odessa wynagradza sobie dwa lata kompletnego zastoju w handlu. A ponieważ liczy na to, że [illegible] na Wschodzie, przeto eskontuje już dzisiaj wszystkie błogosławione następstwa tego pokoju. Oprócz tego eskontuje te olbrzymie korzyści, jakie się dla niej utworzyły w skutek przyłączenia Batumu do caratu. Dyplomaci berlińscy jak się zdaje nie rozumieli dobrze doniosłości tego najważniejszego portu na południowem wybrzeżu Czarnego morza, jeżeli tak lekkomyślnie oddali go Moskwie. A tymczasem Batum za lat kilka, kiedy połączony zostanie z siecią kolei żelaznych kaukazkich, stanie się dla caratu tem, czem jest np. Marsylia dla Francji. Dyplomaci brali Batum za to, czem on jest obecnie, i dlatego tak mało dbali o niego. Tymczasem w ręku Moskwy stanie się on głównem ogniskiem handlu azjatyckiego, punktem zbytu nieobliczonych bogactw Kaukazu i fortecą pierwszorzędnej siły. Z tysiąca artykułów, któremi Batum handlować będzie, wymienię tylko jeden, aby dać choć w przybliżeniu miarę ekonomicznego znaczenia tego portu. Na Kaukazie, mianowicie w Baku, istnieją nie kopalnie, ale jeziora nafty, tak wielkie, że przed niemi kopalnie amerykańskie i galicyjskie rumienić się muszą. Dotąd nafty tej prawie nieeksploatowano, bo nie było możności przewieźć ją przez pasmo gór, oddzielających Kaukaz od caratu. A w Poti, jedynym porcie, jaki Moskwa miała na wybrzeżu kaukazkiem, trudności ładowania okrętów były z powodu mielizn tak wielkie, że nie opłacał się wywóz nafty. Batum trudności te usuwa, bo jego port jest wyśmienity, dostępny dla największych statków. Zaleje on tedy naftą całą Europę.

Odessa więc eskontuje już dzisiaj tę przyszłość Batumu, siostrzanego portu. A w tym wirze handlowym o polityce wcale nie rozmawia. Przeciwnie ze stanu oblężenia jest nawet dość rada, bo gwoli niego pójdą pod sąd wojenny wszyscy ci urzędnicy intendantury, którzy to dopuszczali się takich strasznych kradzieży w czasie wojny.

Jeden z nich, niejaki Chwoszczyński, sądzony właśnie będzie w tych dniach, i rozpocznie procesję tych niesłychanych złodziei. Jegomość ten był dozorcą składu konserwów w Kotroceni, w Rumunii. Owóż świsnął sobie tych konserwów na 34.000 rubli w złocie, a oprócz tego na składzie swoim miał zamiast siana na 2,180.000 rubli w złocie, jakieś śmiecie, niemające żadnej wartości. Ogółem więc okradł kasę państwową na 2½ miliona rubli w złocie, czyli do 5 mil. papierami. Kradł on publicznie, w dzień biały, bez ceremonii. Pobierając pensji 2.000 rubli, żył jak jaki Krezus. Razu pewnego dał np. śniadanie, które kosztowało 45.000 rubli, wyraźnie powtarzam 45 tysięcy. Tę cyfrę podaje akt oskarżenia. Do śniadania tego sprowadzono cukry z Paryża, stół ubrany był świeżemi kwiatami, nadesłanemi z Hollandji, na deser podawano gruszki, które *loco* Marsylia płacono po 100 franków. W Bukareszcie podczas wojny przebywała jakaś baletnica paryska, słynna piękność, znana w armii moskiewskiej pod nazwą „brylantowej damy", z powodu tego, że razu pewnego wystąpiła na jakiejś orgii ubrana od stóp do głowy, od trzewików do dyademu w brylantach, i zakasowała nawet metresę w. ks. Mikołaja. Owóż ta brylantowa dama, jak się okazało, była metresą Chwoszczańskiego. Od owej orgii datuje się też upadek tego łotra. W. ks. Mikołaj oburzony, że jego metresa nie była gwiazdą orgii, odmówił Chwoszczańskiemu swojej protekcji, i Chwoszczański dostał się w łapki Totlebena, z których się już nie wyśliźnie, jak chyba przez szubienicę. „I dobrze mu tak — mówi Odessa — po co, mogąc ukraść tylko 5 milionów, chciał zakasować tego, który ukradł dziesięć razy więcej? Niech wie, że „czyn czyna poczytajet" nawet i w złodziejstwie."

Przyszłość lasów skarbowych.

(Głos z kraju.)

III. Zachodzi pytanie, czy teraźniejsze stałe systemizowanie lasów rządowych, tak kosztowne, gwarantuje równy, co roku jednostajny dochód z wydatności lasów? Doświadczeń na to niema jeszcze zebranych. Pierwej nie dążono wprawdzie do tego idealnego, corocznie, równego dochodu, lecz mniemam, że lepiej mieć rezerwowany zapas na nieprzewidziane wypadki, niż deficyt. Czyż nie korzystniejby było, osobliwie w górskich lasach, prowizorycznie, dokąd się własnych doświadczeń nie zbierze, lasy usystemizować, niż niesłychane sumy na niepewne wyrzucać? Trzeba wiedzieć, że rząd rok w rok na systemizację wydaje 12.000 złr., to jest wyrzuca, gdyż cała robota, która teraz zdaje się być prawdą, po upływie 10 lat będzie najzupełniejszem kłamstwem. Kosztowna ta systemizacja w lasach Niepołomickich nietylko żadnej korzyści nie przyniosła, lecz nadto trzeba będzie wszystkie roboty nietylko co do wydatności drzewostanów, ale oraz co do podziału na sekcje, nanowo zaczynać.

Lepiej byłoby przez systemizację prowizoryczną mniejsze koszta ponosić, a pozostającą kwotę preliminowaną użyć na zabezpieczenie własności, która z małemi wyjątkami w ogóle na niezliczone uszczuplenie ze strony włościan, ciągle coraz więcej własność skarbu zagarniających, jest narażoną. Chcecie panowie oznaczyć stały dochód, a nie wiecie nawet jak daleko właściwie sięga własność skarbu, która rok w rok, jak wyżej wspomniałem, nieustannie się zmniejsza! Koszta, na ograniczenia zarządom preliminowane, są tak nieznaczne, że nim zarząd zdoła zabezpieczyć własność bodaj tylko półśrodkami na jednej części lasu, to na drugiej stronie już nowe spory graniczne powstają. Tu widać namacalnie właściwe skutki obsadzania posad lasowych osobami niewładającemi językiem krajowym. Chłopek nasz, nie mogąc się z Niemcem porozumieć, woli pójść do adwokata i do sądu, i zapomocą pozwu nawet to uzyskać, co mu prawnie się nie należało. Niemieccy zaś leśnicy, nie znając stosunków miejscowych, nawet o dowody nie mogą się postarać.

Lasy, pod administracją rządu będące, zajmują w Galicji ogółem, mianowicie na obszarach należących do funduszu religijnego, 17.898 metrów czyli 10.300 hektarów, należących do dóbr kameralnych 362.310 metrów czyli 208.500 hektarów, razem więc 380.208 metrów czyli 218.800 hektarów, które od wszystkich uciążliwych służebnych ciężarów są uwolnione, gdyż uregulowane prawa poboru zbiórki, przysługujące niektórym gminom, tudzież poboru drzewa szczapowego probostwom, nikną przy takich wielkich obszarach i nie są tak uciążliwe, jak to p. minister nawiasowo wspominał. Może się to tyczyć lasów styryjskich, ale nie naszych. Dalej należą do tych obszarów jeszcze grunta polnej gospodarki, a to: do funduszu religijnego 2018 hektarów, do dóbr skarbowych 9.821 hekatrów, razem 11.839 hekt., nakoniec około 4.000 hekt. tak zwanego nieużytecznego gruntu. Z tych wszystkich obszarów połowa jest nieoddzielona od obcej własności, i rokrocznie na zagrabienie przez włościan narażona.

Po tak dobitnych wywodach w parlamencie, jak się ministerstwo do zaprowadzania oszczędności zabiera, i jak dalej brnie dawnym torem w przekonaniu nieomylności zasad raz powziętych, niech posłuży nowy fakt, o którym, przejeżdżając przez Bolechów, się dowiedziałem. Oto ministerstwo mając w Wiedniu indywidua, z któremi nie wie co zrobić, wysyła osobny tak zwany oddział taksacyjny pod przewodnictwem radcy F. do nas, a tego roku za pole eksporymentów wybrano lasy Dobromilskie. Wobec tego trudno pojąć, na jaki cel są na etacie: jeden nadinżynier, jeden inżynier, jeden adjunkt, trzech elewów i trzech geometrów, których właściwem przeznaczeniem jest wykonywać roboty systemizacyjne. Dlaczegoż ich do tej roboty nie użyje rząd, do której sprowadza nowych funkcjonarjuszów? Po co w takim razie trzyma nadinżyniera płatnego w Bolechowie, skoro uważa za stosowne na przewodniczącego aż radcę z Wiednia wysyłać, naturalnie z odpowiedniemi dyetami, nie licząc wydatków podróży tak dalekiej?

Wymówka będzie zaraz na pogotowiu: Oto część tych urzędników musi pojechać na rewizję czynności z dawniejszych elaboratów. Tymczasem robót takich systemizacyjnych nie bardzo dużo wykonano dotąd, i jeszcze nie upłynęło wiele czasu, ani nie zaszły takie zmiany w stosunkach gospodarki lasowej, aby zachodziła potrzeba rewizji. Część zaś oddziału technicznego będzie musiała albo w domu próżnować, albo wysłaną zostanie do robót mniejszej wagi. W skutek tego 12.000 złr. pójdzie tą samą drogą, co owe wydatki na systemizację lasów niepołomickich poniesione; gdyż kredyt jest właśnie otworzony dla wiedeńskiego oddziału, który już raz tak sławetne zasługi około taksacji lasów niepołomickich położył. Po skończonej kampanii niejeden z tych, co teraz przyjadą z Wiednia, pozostanie naturalnie w Bolechowie przy dyrekcji, gdyż kilku elewów ma teraz iść na zarządy, a oprócz tego dwa miejsca są wolne, ponieważ dwóch krajowców, dla braku dostatecznego władania językiem niemieckim, mimo dobrej kwalifikacji fachowej, w kwietniu br. na egzaminie wiedeńskim zostało odrzuconych, i naturalnie muszą ustąpić miejsca cudzoziemcom. Rzeczywiście błogosławiony jest ten nasz kraj!

Na zakończenie muszę jeszcze jedno mylne zdanie p. ministra względem egzaminów państwowych sprostować. Minister na interpelację p. Petrowicza odpowiedział, że rozporządzenie z roku 1850 l. 184/28 nie zawiera zastosowania udolności do samoistnego prowadzenia gospodarki leśnej przez złożenie egzaminu w mieście stołecznem prowincji. To twierdzenie jest mylne, bo dosłownie w niemieckim języku opiewa ono tak:

„Die Befähigung zur selbstständigen Wirthschatsführung muss durch eine besondere öffentliche Prüfung (Staatsprüfung) dargethan und anerkannt werden.

„Wer die Prüfung mit gutem Erfolge besteht, ist zur Aufnahme in den Staatsforstbeamtendienst geeignet.

„Die Staatsprüfung wird vom Jahre 1850 angefangen einjährig einmahl, und zwar im Herbste abgehalten. Sie soll in den grösseren Kronländern, aber abwechslungsweise in den betreffenden Hauptstädten stattfinden."

Nie wiem, czy trzeba jeszcze dokładniejszego wyrażenia się, aby inny sens temu rozporządzeniu podłożyć. Ponieważ nie bez korzyści będzie dla kraju skutki tej błogiej gospodarki od czasu do czasu ogłaszać, przeto spodziewam się od was szanowni pracownicy na tem polu wiedzy, że się do tej pracy chętnie przyczynicie, i ziarnko do ziarnka przy każdej nadającej się sposobności dorzucicie, a i z mojej strony od czasu do czasu dolatywać was będzie głos z kraju.

J.

Z Izby sądowej.

Lwów, 20. maja.

(*Towarzystwo kredytowe miejskie.*)

(Ciąg dalszy.)

Pp. Natan Strauss-Hess, Juliusz Ludwik Arnstein i Fryderyk Ertel, zawierali pod dniem 11. listopada 1875 z dr. Ignacym Czemeryńskim i Mikołajem Pisarczukiem, jako członkami rady zawiadowczej lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego", spółki zarejestrowanej o nieograniczonej poręce (z których pierwszy był także członkiem komitetu wykonawczego), wysłanymi z ramienia tegoż Towarzystwa w kwietniu r. 1875 do Wiednia i umocowanymi przez radę zawiadowczą do uzyskania dla Towarzystwa tegoż kapitałów obrotowych, a to wszyscy w oszukańczem porozumieniu się między sobą, umowę, mocą której zapewniono im ze strony pełnomocników Towarzystwa kredytowego, imieniem tegoż, za przeprowadzenie bądź to sprzedaży, bądź to lombardu listów dłużnych lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego", a nawet za pojedyncze wskazanie instytutu lub domu bankowego, celem załatwienia pomienionego interesu sprzedaży lub lombardu, w którym to ostatnim wypadku Towarzystwo kredytowe przeprowadzać miało samoistnie i bezpośrednio, bez dalszego współdziałania konsorcjum Strauss, Arnstein, Ertel, interes sprzedaży lub lombardowania, **jako prowizję od sprzedaży 6 procent, a jako prowizję od lombardowania 5 procent od pierwszej partji listów dłużnych na ogólną sumę aż do dwóch milionów opiewających i przeznaczonych do zbycia w czasie począwszy od dnia podpisania pomienionej umowy, aż do końca roku 1876, zaś na możliwe pozbycie w ciągu roku 1877 drugiej partji listów dłużnych, aż do wysokości dwóch milionów, 2-procentową prowizję od sprzedaży, wreszcie za przypuszczalne pozbycie w ciągu roku 1878 trzeciej partji listów dłużnych aż do wysokości dwóch milionów 1-procentową prowizję**, a to wszystkie prowizje płatne przez Towarzystwo kredytowe bezpośrednio po doprowadzeniu do skutku interesu sprzedaży, a względnie po uzyskaniu płynności sumy lombardowanej;

że dalej zaraz po zawiązaniu pierwszych przedwstępnych rokowań, zdążających do zawarcia zamierzonej podówczas powyższej umowy ofiarowali, odstąpili i pozostawili do dyspozycji dr. Ignacemu Czemeryńskiemu i Mikołajowi Pisarczukowi, jako pełnomocnikom i członkom rady zawiadowczej „Towarzystwa kredytowego miejskiego", obowiązanym do gorliwego przestrzegania praw tegoż Towarzystwa, do rzetelnego i bezinteresownego postępowania przy zawieraniu interesów pieniężnych dla tegoż Towarzystwa, jedną szóstą część prowizji zapewnionej im (konsorcjum) za sprzedaż lub lombardowanie pierwszej partji listów dłużnych „Towarzystwa kredytowego miejskiego" aż do wysokości dwóch milionów, jedną czwartą część prowizji zapewnionej konsorcjum za możliwe zbycie drugiej partji listów dłużnych do wysokości dwóch milionów, wreszcie całą prowizję 1-procentową przyznaną konsorcjum za przypuszczalne pozbycie trzeciej partji listów dłużnych, aż do wysokości dwóch milionów;

że więc przez poszczególnione właśnie postępowanie umyślnie spowodowali umocowanych członków rady zawiadowczej lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego" do zawarcia umowy z 11. listopada 1875, mocą której nałożono Towarzystwu kredytowemu oprócz obowiązku płacenia niezmiernej prowizji, także dalszy obowiązek uiszczenia konsorcjum Strauss, Arnstein, Ertel do 24. listopada 1875 sumy 8000 zł. w. a. pod zagadkowym tytułem: „faux-frais", wreszcie obowiązek pozostawienia rzeczonemu konsorcjum wyłącznego prawa tak sprzedaży, jakoteż lombardu objętych wspomnianą umową partyj listów dłużnych przez cały przeciąg czasu tamże oznaczonych, tak iż Towarzystwu kredytowemu nie wolno było przez ten cały umówiony przeciąg czasu przez nikogo innego w tymże kierunku kroki przedsiębrać, a tem mniej przeprowadzać interes sprzedaży lub lombardu z pominięciem rzeczonego konsorcjum wprost z trzeciemi osobami, chociażby to dostarczyło jak najmniejszej partji listów dłużnych; a przeto nałożono na Towarzystwo kredytowe miejskie ciężary niepomierne i prawidłowy rozwój tegoż uniemożebniające, z drugiej zaś strony nie zawarowano bynajmniej praw mających przysługiwać Towarzystwu kredytowemu na wypadek niedotrzymania powyższej umowy ze strony konsorcjum;

dalej spowodowali umyślnie dr. Czemeryńskiego i Pisarczuka, że ci ostatni zamilczając wobec rady zawiadowczej „Towarzystwa kredytowego miejskiego", zapewniony sobie ze strony konsorcjum udział w prowizjach i przybierając w ten sposób obłudny pozór rzetelnych rzeczników, dalej przedstawiając chytrze w pisemnych sprawozdaniach i ustnych wywodach na posiedzeniach rady zawiadowczej: „że Natan Strauss-Hess, Juliusz Arnstein i Fryderyk Ertel, są to samoistni finansiści, że zajmują wybitne stanowisko w kołach pieniężnych i towarzyskich, że z powodu swych majątków i wysokiego stanowiska w świecie pieniężnym stolicy, zdołają przysporzyć Towarzystwu kredytowemu kapitałów obrotowych aż do wysokości 30,000 000; że przyznana konsorcjum prowizja jest nieznaczną i nie może wcale wchodzić w rachunek wobec niezmiernych i niesłychanych korzyści wynikających z dostarczenia tylu milionów, zapewnionych już dla Towarzystwa, w skutek zawiązania stosunków pieniężnych z konsorcjum na wstępie pomienionem; że przeto należy bez dalszego wahania się zawrzeć dotyczący interes i zatwierdzić umowę, zawartą z pomienionem konsorcjum, inaczej bowiem utraci się na zawsze i bezpowrotnie nadarzającą się właśnie sposobność do potężnego rozwoju „Towarzystwa kredytowego", wprowadzili w błąd członków rady zawiadowczej; i w ten sposób wymogli zatwierdzenie umowy z 11. listopada 1875;

że dalej przez pisemne wygotowanie terminatek (Schlussbriefe) z daty Wiedeń 30. kwietnia 1875, 12. lipca 1875, 11. listopada 1875, jakoteż przez ułożenie i wygotowanie umowy z daty 11. listopada 1875 w jednej z najsławniejszych kancelaryj adwokackich stolicy, w których to dokumentach zawartem było zapewnienie dla Towarzystwa kredytowego milionowych kapitałów obrotowych, przyczynili się rozmyślnie do omamienia rady zawiadowczej, tudzież ułatwili umocowanym członkom rady zawiadowczej dokonanie poszczególnionych powyżej oszukańczych czynów;

a to wszystko zdziałali w zamiarze wyrządzenia „Towarzystwu kredytowemu miejskiemu", spółce zarejestrowanej o niegraniczonej poręce, a względnie członkom tejże spółki, przez zamierzony ze strony dr. Czemeryńskiego i Pisarczuka czyn karygodny, a właściwie przez zapłacenie nadwyżki nad prowizję, jaka przy tego rodzaju interesach zwyczajną jest w rzetelnym świecie pieniężnym, materjalnej szkody przewyższającej znacznie sumę 300 zł. w. a., tudzież w celu przysporzenia sobie niesłusznego zysku w wysokości nad 300 zł. w. a.;

przeto winni odpowiadać za współudział w zbrodni oszustwa z §§. 197, 200 i 201 d. u. k., według §. 203 u. k. karą zagrożonej.

Pp. Natan Strauss-Hess, Juliusz Ludwik Arnstein, Fryderyk Ertel i Henryk Spitzer działając w oszukańczem porozumieniu się między sobą, tudzież z obmyślanym z góry planem, wyrządzenia lwowskiemu „Towarzystwu kredytowemu miejskiemu", spółce zarejestrowanej, o nieograniczonej poręce, a względnie członkom tegoż, materjalnej szkody w sumie 10.000 zł. w. a. tudzież w zamiarze przysporzenia sobie niesłusznego zysku w sumie przewyższającej znacznie 300 zł. w. a., w miesiącu listopadzie 1875 przez podstępne przedstawienie dr. Czemeryńskiemu i Mikołajowi Pisarczukowi, jako członkom Rady zawiadowczej rzeczonego Towarzystwa, umocowanym tak przez Radę zawiadowczą, jako też przez komitet wykonawczy, do wystarania się o kapitał obrotowy dla tegoż Towarzystwa, jakoteż w ogóle do załatwienia spraw dotyczących zamierzonego uzyskania kapitałów:

„że należy koniecznie wyjednać sobie korzystną reklamę dziennikarską, celem uzyskania doniosłych skutków przy wprowadzeniu na targ pieniężny listów dłużnych „Towarzystwa kredytowego miejskiego"; — że dalej najodpowiedniejszą osobistością do wyjednania tej reklamy dziennikarskiej, jest dziennikarz Henryk Spitzer, że uzyskanie i zapewnienie współdziałania dziennikarza Henryka Spitzera w kierunku powyższym wymaga bezwzględnie wynagrodzenia Spitzera sumą 10.000 zł. w. a. że Henryk Spitzer domaga się koniecznie zapłacenia tej sumy, jedakże już z tej przyczyny nie może w tym względzie zawrzeć pisemnej umowy, ponieważ mógłby inaczej ściągnąć na siebie zarzut przekupstwa prasy; że w celu zasłonięcia w tym względzie **Spitzera przed możliwemi następstwami, mogą** pełnomocnicy „Towarzystwa kredytowego miejskiego" zawrzeć odnośną pisemną umowę z konsorcjum: Strauss-Arnstein-Ertel względem zapewnienia poparcia interesów Towarzystwa przez prasę codzienną; że jednak w każdym razie niezbędnem jest bezwłoczne wypłacenie kwoty 10.000 zł. w. a. na cele reklamy dziennikarskiej, zwłaszcza, że w przeciwnym wypadku odstąpiłby nieochybnie oddział bankowy i wekslarski „niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego" pomimo dotyczącego pisemnego zapewnienia, od „sprzedaży listów dłużnych Towarzystwa kredytowego miejskiego", wprowadzili w błąd pomienionych pełnomocników Rady zawiadowczej i komitetu wykonawczego „Towarzystwa kredytowego miejskiego" i przez to działanie, jakoteż przez podstępne zamilczenie z góry już ułożonej między nimi (t. j. między Straussem, Arnsteinem, Ertlem i Spitzerem) umowy, iż sumy 10.000 zł. w. a. od Towarzystwa kredytowego wyłudzić się mającej, wcale nie obrócą na wyjednanie rzekomej reklamy dziennikarskiej — lecz rozdzielą tę sumę między siebie — zwłaszcza, że Henryk Spitzer już i tak mógł i obowiązanym był za rocznem wynagrodzeniem w znacznej sumie 20.000 zł. w. a. zawarować popieranie ze strony dziennikarstwa wszystkich interesów i dążności Towarzystwa kredytowego — nakłonili umocowanych członków Rady zawiadowczej dr. Ignacego Czemeryńskiego i Mikołaja Pisarczuka do zawarcia pisemnego układu z konsorcjum Strauss-Arnstein-Ertel z daty 23. listopada 1875, a w końcu wyłudzili od pomienionych członków Rady zawiadowczej na dniu 29. listopada 1875 w Wiedniu sumę 10.000 zł. w. a. i takową następnie na swoje osobiste cele między siebie rozdzielili;

czem dopuścili się zbrodni oszustwa z §§. 197 i 200 u. k., według §. 203 u. k. karą zagrożonej.

P. dr. Ignacy Czemeryński wręczył w listopadzie r. 1875 w Wiedniu, jako dyrektor lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego", spółki zarejestrowanej o nieograniczonej poręce, p. Adolfowi Landauerowi, wiceprezydentowi niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego listy dłużne lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego" w nominalnej wartości 200.000 zł. w. celem komisowej sprzedaży takowych w oddziale bankowo-wekslarskim niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego, a to ze świadomością że pomienione listy dłużne, przeznaczone już do puszczenia ich w obieg, nie są pokryte ani wierzytelnościami hipotecznemi Towarzystwa ubezpieczonemi w myśl statutów tegoż Towarzystwa kredytowego miejskiego, ani też nie mają innego zresztą, w artykułach 10. l. 1 a) i b), tudzież l. 2 i art. 45 pomienionych statutów określonego pokrycia, ponieważ Towarzystwo kredytowe miejskie wypłaciło w ogóle w czasie emisji, a w szczególności w chwili wręczenia listów dłużnych Adolfowi Landauerowi, a względnie oddziałowi bankowo-wekslarskiemu niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego, tytułem pożyczek na nieruchomości za zabezpieczeniem takowych czy to za pomocą intabulacji, czy też za pomocą zastawniczego opisania, tylko do wysokości ogólnej sumy 10.600 zł. nie udzieliło zaś wcale pożyczek gminom za zapewnieniem oprocentowania i spłaty tych pożyczek za pomocą przepisywania, nie uzyskało wierzytelności hipotecznych od swych członków i nie miało w swej kasie depozytowej, ani złożonej gotówki, ani też walorów o gwarancji hipotecznej ze specjalnem przeznaczeniem pokrycia pomienionych listów dłużnych,

że dalej przez podstępne zamilczenie powyższej okoliczności, jakoteż dalszej okoliczności, iż uwidocznione w myśl art. 43. statutów poświadczenie na tych listach dłużnych jest kłamliwem, wprowadził w błąd Adolfa Landauera, przybrał na siebie obłudny pozór rzecznika załatwiającego interesa swego Towarzystwa ściśle w granicach statutem określonych, i w ten podstępny sposób nakłonił pomienionego finansistę, cieszącego się najlepszą sławą, do puszczania w obieg niepokrytych, wbrew przepisom statutu emitowanych listów dłużnych, jakoteż nakłonił go do zezwolenia na ogłoszenie w dziennikach wiedeńskich, że niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe w swym oddziale bankowo-wekslarskim sprzedaje powyższe listy dłużne i wypłaca tychże kupony procentowe, w skutek czego pozbył rzeczywiście oddział bankowo-wekslarski niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego rozmaitym osobom z publiczności część listów dłużnych do wysokości 40.000 zł. w. a., że przeto działając to wszystko w zamiarze wyrządzenia kupicielom, w każdym zaś razie ostatnim posiadaczom listów dłużnych, a względnie członkom lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego" szkody przewyższającej 300 zł. w. a. — dopuścił się zbrodni oszustwa z §§. 197, 200 i 201 d. u.k., według §. 203 u. k. karą zagrożonej.

Pp. dr. Ignacy Czemeryński i Mikołaj Pisarczuk wysełani kilkakrotnie w ciągu roku 1875 do Wiednia, jako pełnomocnicy lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego" spółki zarejestrowanej o nieograniczonej poręce, w celu uzyskania kapitałów obrotowych i sumiennego załatwienia reszty spraw dotyczących wystarania się o potrzebne środki pieniężne, obrócili na swoje osobiste wydatki różne kwoty w ogólnej sumie przeszło 1000 zł. w. a. z powierzonych im i wyłącznie na cel przeprowadzenia spraw rzeczonego Towarzystwa przeznaczonych kwot pieniężnych, a przedkładając następnie w miesiącach czerwcu, wrześniu i grudniu 1875 lwowskiemu „Towarzystwu kredytowemu miejskiemu", w podstępny sposób rachunki o zmyślonych, rzekomo i pozornie na cele Towarzystwa kredytowego obróconych pozycjach wydatków, jakoteż przedstawiając podstępnie i fałszywie przy różnorodnych sposobnościach, jużto pojedyńczym członkom Rady zawiadowczej, jużto urzędnikom rachunkowym rzeczonego Towarzystwa: „że musieli ofiarować i wręczać rozmaitym osobom porękawiczne, działając li w interesie Towarzystwa, — że wręczyli ś. p. kardynałowi Rauscherowi w celu skutecznego załatwienia spraw im porученych sumę 1000 zł. w. a. jako „świętopietrze", że dla zachowania dyskrecji nie mogą wymienić nazwiska osób, które otrzymały porękawiczne; przeto też nie są w możności udokumentowania przedłożonych rachunków w dotyczących pozycjach",

wprowadzili w błąd członków Rady zawiadowczej i urzędników rachunkowych Towarzystwa, spowodowali i umożliwili w podstępny sposób przepuszczenie fałszywych rachunków bez żadnego zarzutu, a w dalszym toku umożliwili zamierzone przez nich zamaskowanie swej nierzetelności zawartej w obróceniu na swoje osobiste cele i wydatki sum powyżej pomienionych;

wszystko zaś to zdziałali w zamiarze wyrządzenia „Towarzystwu kredytowemu miejskiemu" a względnie tegoż członkom szkody nad 300 zł. w. a., tudzież w zamiarze przywłaszczenia sobie sumy 300 zł. w. a. przewyższającej; czem dopuścili się zbrodni oszustwa z §§. 197 i 200 u. k., według §. 203 u. k. karą zagrożonej.

Pp. Tadeusz Ostroróg Sadowski i Józef Pini, pierwszy jako dyrektor, ostatni zaś jako jeneralny sekretarz, a następnie jako zastępca dyrektora lwowskiego „Towarzystwa kredytowego miejskiego" spółki zarejestrowanej o nieograniczonej poręce, działając w oszukańczem porozumieniu się między sobą i ze świadomością, że z końcem roku 1876 stan bierny przewyższał stan czynny rzeczonego Towarzystwa, usiłowali kredyt tegoż w ciągu r. 1877 i w pierwszych miesiącach roku 1878, aż do dnia, w którym lwowski c. k. sąd krajowy, jako handlowy na prośbę jednego z wierzycieli orzekł otwarcie konkursu do majątku Towarzystwa kredytowego, w sposób szalbierczy przedłużać;

że dalej przedłożyli zwołanemu na dzień 29. kwietnia 1877 walnemu zgromadzeniu bilans ułożony fałszywie za ich inicjatywą przez urzędników rachunkowych Towarzystwa, który to bilans wykazuje kłamliwie jako stan czynny: koszta urosłe z powodu ubiegania się o uzyskanie kapitałów obrotowych i reklamy dziennikarskiej, tudzież dalsze wydatki dla pośredników w ogólnej sumie 63.012 zł. 11 c. w. a. dalej koszta administracji w sumie 37.075 zł. w. a., które to pozycje wydatkowe, jako bezpowrotnie stracone, powinny były przecież znaleść swe miejsce w stanie biernym, a mianowicie wykazuje bilans kłamliwie pierwszą sumę pod napisem: „zaliczki udzielone na pożyczki hipoteczne", ostatnią zaś sumę w rubryce: „wydatki na koszta założenia i pierwszego urządzenia", które to wydatki faktycznie tylko 12.894 zł. w. a. wynosiły, przez co wykazano świetny rezultat względem pokrycia znajdujących się w obiegu listów dłużnych Towarzystwa kredytowego wierzytelnościami zahipotekowanemi, a to w nadwyżce przeszło 65.012 zł. w. a., zaś jako zysk za rok 1876 wykazano kwotę 272 zł. 19½ c. w. a.;

że dalej zamilczając w swoich sprawozdaniach rachunkowych przedłożonych walnemu zgromadzeniu, tudzież w swych ustnych wywodach na walnem zgromadzeniu dnia 29. kwietnia 1877. prawdziwy stan Towarzystwa, a mianowicie, że wpłacone już udziały zakładowe członków w ogólnej sumie 74. 719 zł. 62 c. wraz z funduszem rezerwowym w sumie 20,829 przepadły i że zachodzi wypadek otwarcia konkursu, odwrócili całą uwagę członków walnego zgromadzenia od szczegółowego badania stanu pieniężnego Towarzystwa i administracji obrotu pieniężnego, od sprawdzania rachunków i bilansu, natomiast zaś wywołali wyłączne zajęcie się walnego zgromadzenia dawniejszem — w celu zasłonięcia swych własnych machinacyj, jaskrawo skreślonem i surowo skrytykowanem postępowaniem dr. Ignacego Czemeryńskiego i Mikołaja

Pisarczuka i przez to podstępne działanie, jak niemniej przybierając na siebie obłudny pozór kierowników dążących do świetnego podniesienia interesów Towarzystwa, którzy przez swę działalność pełną własnego poświęcenia i ujętą ściśle granicami statutu przetrwali już i usunęli szczęśliwie nieuniknione przesilenie finansowe;

wprowadzili w błąd członków walnego zgromadzenia co do prawdziwego stanu interesów i nakłonili takowych do różnych uchwał dotyczących dalszego istnienia Towarzystwa;

że dalej wprowadziwszy w błąd radę zawiadowczą przez podstępne przedstawienie swej gruntownej znajomości operacyj finansowych, swych stosunków daleko rozgałęzionych w kołach bankowych i finansowych, wreszcie uzyskanej łatwości wydobycia znacznych kapitałów obrotowych, a w dalszem następstwie łatwości zapewnienia dalszego bytu i rozwoju Towarzystwa kredytowego i wyjednawszy w ten sposób powierzenie im wyłącznego i rozstrzygającego wpływu na kierownictwo całego obrotu pieniężnego;

nakłoniwszy po objęciu kierownictwa urzędników rachunkowych pod rozmaitymi pozorami do nieprawdziwego, ponieważ z rzeczywistym stanem spraw niezgadzającego się prowadzenia ksiąg rachunkowych, zataiwszy po największej części nadsełane Towarzystwu kredytowemu pisma i korespondencje, wzmiankujące o niepomyślnym stanie interesów Towarzystwa i usunąwszy faktyczne ścisłą kontrolę toku i każdoczesnego stanu interesów ze strony Rady zawiadowczej, postarawszy się o kłamliwe i stan interesów Towarzystwa w najlepszem świetle przedstawiające artykuły dziennikarskie, o sprostowanie prawdziwych wiadomości rozszerzanych tak przez tutejsze, jakoteż przez wiedeńskie dzienniki co do niepowodzenia interesów Towarzystwa, i w ten sposób, niemniej posługując się drogo opłaconymi pośrednikami i ajentami, notując kursa i umieszczając reklamy w różnych dziennikach wiedeńskich, gdzie mianowicie przedstawiano i zalecano Towarzystwo kredytowe miejskie: „jako zakład o silnej podstawie i znakomitem kierownictwie, a tegoż listy dłużne jako dobre i pewne papiery lokacyjne“ — podniósłszy sztucznie kurs listów dłużnych na giełdzie wiedeńskiej, a tem starając się utrzymywać publiczność w błędzie i nieświadomości względem prawdziwego stanu i właściwej wartości wspomnianych listów dłużnych;

usiłowali nakłonić, a nawet nakłonili po odbyciu walnego zgromadzenia na dniu 29. kwietnia r. 1877 mnóstwo osób, powołując się właśnie na uchwały tegoż walnego zgromadzenia, bądź to ustnie, bądź to przez rozsełanie fałszywych prospektów, umieszczanie kłamliwych anonsów i rozszerzanie cyrkularzy o treści zmyślonej — do rozwiązywania interesów pieniężnych, do dalszego powierzania swych oszczędności, do składania kaucyj służbowych przy kłamliwem zapewnianiu o rzetelności Towarzystwa, o punktualności zwrotów i pod przyrzeczeniem udzielania korzystnych posad służbowych przy Towarzystwie; — że dalej wzywali i nakłaniali w ten sam sposób swych ajentów wiedeńskich do różnych interesów mających na celu uzyskanie pieniędzy, — mianowicie zaś nakłaniali naczelników swych biór powiatowych w Galicji do przyjmowania nadal wkładek oszczędności i depozytów, a względnie do wpływania na wierzycieli, by takowi pomienione wkładki nadal pozostawiali w kasie Towarzystwa;

że przybrawszy na siebie obłudny pozór rzetelnych, sumiennych i trzymających się ściśle granic statutu kierowników i rzeczników „Towarzystwa kredytowego miejskiego“ [illegible] że listy dłużne Towarzystwa kredytowego nie mają ani pokrycia na wierzytelnościach hipotecznych w myśl tegoż statutu zabezpieczonych, ani też jakiegokolwiek innego pokrycia w artyk. 10. l. 1. a) i b) l. 2. i art. 45. pomienionego statutu określonego, albowiem w czasie emisji, a ostatecznie nawet do chwili otwarcia konkursu do majątku „Towarzystwa kredytowego miejskiego“ wypłacało toż Towarzystwo tytułem pożyczek na nieruchomości za zabezpieczeniem za pomocą intabulacji pod zastawem tychże nieruchomości zaledwie kwotę 34.022 zł. 94 c. w. a., zaś w kasie depozytowej Towarzystwa kredytowego nie było ani złożonej gotówki, ani też walorów o pewności hipotecznej ze specjalnem przeznaczeniem pokrycia tychże listów dłużnych, ani wreszcie innych kaucji w statucie przewidzianych; — pozbywali i wręczali pomienione listy dłużne częścią sami bezpośrednio, częścią zaś za pośrednictwem wiedeńskich ajentów pobierających znaczne płace i prowizje, częścią też przez własnych urzędników Towarzystwa, wysyłanych w tym celu za dyetami na prowincję i postępujących w tej mierze za wskazówkami dyrektorów w sposób szalbierczy, rozmaitym zakładom bankowym i pieniężnym, jakoteż osobom prywatnym już to celem komisowej sprzedaży, już to celem lombardowania, w którym to ostatnim wypadku wynosiły odnośne koszta nawet 60%, a to w ogólnej sumie zwyż 100.000 zł. w. a., w każdym zaś razie sprzedali tych listów dłużnych w sumie około 100.000 zł. w. a. a uzyskane w ten sposób kwoty pieniężne, jakoteż gotówkę wpłaconą już rzeczywiście w skutek poszczególnionych powyżej zabiegów, tytułem oszczędności i innych tego rodzaju wkładek, w łącznej sumie około 20.000 zł. w. a. obrócili na opędzenie według ówczesnego stanu interesów i majątku Towarzystwa zupełnie zbędnych, po prostu wyrzuconych kosztów zarządu, kosztów podróży i wynagrodzenia za pośrednictwo, — na zaspokojenie niektórych tylko wierzycieli, napierających natarczywie na dyrektorów i w ten sposób utrzymywali przez cały powyżej określony przeciąg czasu — pozorne istnienie Towarzystwa kredytowego miejskiego, które już dawno było utraciło uprawnienie bytu, co spowodowało wzrost niedoboru do wysokości 90.980 zł. w. a.;

że przeto działając to wszystko w zamiarze wyrządzenia w pierwszej linii wierzycielom „Towarzystwa kredytowego miejskiego“, następnie zaś samemu „Towarzystwu kredytowemu miejskiemu“, a względnie członkom tegoż, szkody materjalnej znacznie ponad sumę 300 zł. w. a. wynoszącej, dopuścili się zbrodni oszustwa z §§. 197, 199 f) 200 i 201 d) ust. kar. według §. 203 u. k. karą zagrożonej.

Dziś w południe skończono czytanie aktu oskarżenia. Jutro zrana nastąpi przesłuchanie obwinionych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. maja.

* Jak już donosiliśmy jutro w teatrze odbędzie się ostatni koncert p. St. Barcewicza z współudziałem panny M. Majewskiej i p. Ludwika Marka, a w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem na dochód czytelni akademickiej z programem następującym: 1. Paganini, koncert (d-dur), odegra p. Barcewicz. 2. a) Nocturne (des-dur) Chopina; b) Rubinstein, Miniature; c) Mendelssohn — Liszt, Sommernachtstraum, odegra panna Majewska. 3. Przedstawienie teatralne: „Gałązka Heliotropu“, komedja w 1 akcie oryginalnie wierszem napisana przez El....y (Asnyka). 4. Chopin — Nocturne; 5. Wieniawski — Mazurek; odegra p. Barcewicza. 6. Rapsodja — Liszta, — panna Majewska. 7. Przedstawienie teatralne: „Broń niewieścia“, komedja w 1 akcie z francuzkiego. Zakończy 8. Fantazja polska nr. 1. L. Marka, odegrają pp. Marek i Barcewicz. 9. Bazzini — La ronde des lutins, p. Barcewicz.

* Wczoraj odbył się pogrzeb Władysława Seudermana, który zmarł w szpitalu d. 17. b. m. Ponieważ zmarły był dziesiętnikiem w korpusie lwowskiej straży ochotniczej pożarnej, na pogrzebie więc wystąpili członkowie tej straży z muzyką „Harmonii.“

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 21. maja 1879 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione na przeszłem posiedzeniu sprawy.

* Ogłoszenie konkursu. Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji śp. Samuela Głowińskiego o rocznych 157 zł. 50 ct. i 210 złr. w. a. ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie tylko dla synów mieszczan lwowskich, uczęszczających do szkół średnich lub wyższych i nadane będą na przedstawienie reprezentacji gminy miasta Lwowa. Kandydaci winni wnieść podania swe za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają do Wydziału krajowego najdalej do 10. czerwca r. b. i załączyć: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, dowody dotychczasowych postępów w naukach (a szczególnie ostatnie świadectwo szkolne) wreszcie dowody, że są synami obywateli miasta Lwowa.

* [illegible] ność w urzędach pocztowych pruskich. Pokazywano nam świeżo list datowany z okolic Litwy graniczących z Prusami a adresowany do Krakowa. List ten miał iść na Królewiec, lecz podpis francuski, który nie stanowił przeszkody dla urzędów pocztowych moskiewskich, był powodem, że w Królewcu list otwarto urzędownie, podpis wycięto a pismo w nowej kopercie zwrócono adresatowi. Na kopercie była pieczątka rządowa pruska z napisem: Aemtlich eröffnet, um den Adressanten zu ermitteln. Curiosum to stanowi illustrację do szanowania tajemnicy listów w państwie konstytucyjnem.

— **Qui pro quo.** Miasta Woroneż i Połtawa wysłały z powodu zamachu Sołowiewa adresy do cara, w których dosłownie napisano, co następuje: „Wielce zasmuca nas, że nikczemny zbrodniarz W. ces. Mości — nie ugodził.“ Ręka nihilistów i tutaj zrobiła swoje. Naczelnicy miasta napisali adresy serwilistyczne i kazali mieszkańcom na osobnych arkuszach się podpisywać. Tymczasem w sposób dotąd niewytłómaczony wykradziono adres oryginalny i podsunięto natomiast rewolucyjny. Grodowi naczelnicy nie poznali się na tem i dowiedzieli się o wszystkiem dopiero w Liwadji, zkąd rzucono na nich straszliwe gromy. Inicjatorów adresu natychmiast uwięziono i mało co brakowało, że ich nie wywieziono na Sybir.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Journal des Debats dzisiejszy doskonale ocenia politykę ekonomiczną, którą Bismark chce zainaugurować w Niemczech.

„Wielcy mężowie — *Debaty* — przyzwyczajeni do narzucania pomysłów swojego jeniuszu, mniemają, iż równą łatwością przyjdzie kierować przem[ysłem] i handlem, jak polityką i dyplomacją. I [ta]k już Napoleon I. [był] tego przekonania, że z dostawę przemysłu i drogi handlowe ustanem blokady kontynentalnej na swoją korzyść kierować. Wynikiem zaś tego było obu[rzenie] całej Europy na tę jego politykę, która [osta]tecznie nie zadała Anglii bynajmniej dotkli[wej s]traty. A co nawet osobliwszego, to to, że [w] perjodzie dziesięcioletnim blokady kont[ynent]alnej wywóz Anglii podniósł się do 55 [milion]ów funt. szt., w następnym po zniesieniu [blok]ady spadł na 45 milionów. Pan Bismark, [wprow]adzając dzisiaj w Niemczech system protek[cyjny] może podobnego doznać rozczarowania. Pr[zypomin]ając sobie właściwym językiem obraz[owym] rzekł on, że „Niemcy utracają od czasu [obni]żenia taryf swoją krew“, i dodał, że i Ang[lia] prędzej czy później do systemu protekcyj[nego] powróci. Gdyby p. Bismark raczył zasięgnąć [ra]dy pierwszego lepszego podręcznika ekon[omii] politycznej, dowiedział by się, że system [ten] nietylko niezapobiegnie upływowi krwi nie[miec]kiej, lecz że owszem krew angielska i [ro]s[yjs]ka nią się zasilą; dowiedziałby się dale[j, że] Anglia niemoże powrócić do systemu pro[tekc]yjnego, i że tak Niemcy jak i inne kraje [prz]emysłowe, z nią współzawodniczące, podnosz[ąc s]woje taryfy, niechybnie powiększą korzyś[ci], jakie Anglia ze swojej wolno-handlowej polityki ciągnie.

„Jakkolwiek wydają się [na]razie te twierdzenia paradoksalnemi, mo[żn]a je jednak łatwo wytłumaczyć i uzasadnić.“

Tu wywodzą *Debaty*, o[pi]erając się na datach statystycznych obrotu [hand]lowego różnych państw, uzasadnienie powyż[szeg]o twierdzenia swojego, nadmieniając przytem o tej trwodze, jaka w industryjnych okręga[ch N]iemiec na samą wieść o zamierzonej zmianie [ta]r[y]f zapanowała, i kończy artykuł następującym [ust]ępem:

„Po tem co powyżej wy[k]a[za]liśmy, Anglia niepowróci do systemu protek[cyj]nego. Niemogłaby tego uczynić bez narażen[ia] swojego handlu zagranicznego, który obecnie d[o] cyfry 15 miliardów franków dochodzi. Ła[t]w[o] też zrozumieć, dlaczego na projektowanym [sy]stemie Bismarka podobnie zyszcze, jak na poly[ty]ce prohibicyjnej Napoleona I. Bismark zabiera si[ę] do obciążenia dżokeja niemieckiego, mające[go] walczyć z dżokejami angielskimi i francuski[mi] o wygranę na turfie handlu międzynarodowe[go]. Być może, że rumaki niemieckie tę nadwagę wytrzymają, lecz z pewnością nie ułatwi im o[na] uzyskania wyścigowej premii.“

Budapeszt 19. maja. I[zb]a posłów przyjęła ustawę o zakupieniu [p]rzez rząd kolei Doliny Wagi; i odrzuciła rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia pr[oj]ektu względem wybudowania kolei Trenczyn-Sillein.

Berlin 19. maja. Posiedzenie parlamentu niemieckiego; rozprawa nad ustawą o prowizorycznem zaprowadzeniu zmian taryfy cłowej (Następujący ustęp telegramu musimy opuścić z powodu niezrozumiałości; p. r.) (Minister Hofman wskazuje na ogromny import, przedsięwzięty przez spekulantów [illegible] wych. Benningsen odrzuca [illegible] dowców liberalnych ustawę w postaci obecn[ej] i oświadcza, że jego stronnictwo myśli tę ustawę przyjąć tylko na jeden miesiąc, i to jedynie dla pewnych przedmiotów, jak tytoń. Windhorst (z centrum) i Richter (postępowiec) oświadczają się przeciw ustawie; Kardorff (liberalny konserwatysta) za ustawą. — W dalszym ciągu drugiego czytania taryfy cłowej przyjął parlament bez zmiany pozycje cłowe na ziemie, rudy, kruszce szlachetne i len.

Rzym 19. maja. Izba posłów przyjęła 153 głosami przeciw 101 ustawę o małżeństwie cywilnem.

Londyn 19. maja. W Izbie niższej oświadczył Northcote, że zarysy pokoju z Jakubem chanem są już ułożone.

Wersal 19 maja. Posiedzenie Izby posłów. Ministerjum oświadcza: Wybór Blanquiego nie jest urzędowo ogłoszony, ponieważ pewne okoliczności każą odwlec decyzję. Rząd stoi na podstawie ustaw szkolnych, i wymoże uszanowanie dla praw państwa; tudzież, wytoczy proces arcybiskupowi z Aix, jeżeli się stwierdzi, że mówił to, co mu zarzucają. Sprawy owe są tym sposobem usunięte.

Belgrad 19. maja. Komisja graniczna przybyła wczoraj do Wrani. Skoro wytyczoną zostanie granica serbsko-bułgarska, Serbia ustąpi z należących do Bułgarji miejscowości Terna i Breźnika. Jutro przybędzie poseł turecki Sermet. Miasto Belgrad gotuje mu uroczyste przyjęcie.

Konstantynopol d. 19. maja. Porta zawiadomiła mocarstwa, że statut organiczny Rumelii został już iradą sułtańską zatwierdzony, a gdy i moskiewsko tureckie rokowania względem oddania administracji Rumelii w ręce nowego jenerał gubernatorstwa zadowalająco ukończone zostały, więc Aleko basza może niebawem objąć rządy. Jenerał Stołypin powrócił do Filipopola; Moskwa przyrzekła jednak Porcie, że Stołypin zaraz po przybyciu Aleka baszy przeniesie swoją główną kwaterę do innego miasta w pobliżu Filipopola. [P. C.]

Petersburg d. 20. maja. Pożar w Petropawłowsku na Syberji; kilka dzielnic miasta stoi w płomieniach.

Paryż d. 20. maja. Minister sprawiedliwości oświadczył delegatom skrajnej lewicy, że rząd nie będzie amnestjonował członków komuny, ale dopiero po 5. czerwca ułaskawi Rocheforta, Vallesa i Blanquiego, którzy przeto nie będą uczestniczyć w korzyściach amnestji. — Na bankiecie w Troyes Louis Blanc ponownie żądał zupełnej amnestji.

Londyn d. 20. maja. Według „Timesa“, punkta układu z Jakubem chanem są następujące: anneksja przesmyków górskich i dostatecznego na umiejętną granicę obszaru (umiejętne granice są: góry, wody i pustynie; p. r.); ustanowienie rezydenta angielskiego w Kabulu; kontrola stosunków Afganistanu z zagranicą; niepodległość pokoleń Afrydyjskich, bez przesądzania kwestji panowania w przesmykach.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 20. maja 1879
po cenach zniżonych

Nasi najserdeczniejsi

Komedja w 5ciu aktach V. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Jutro na dochód „Czytelni akademickiej“ ostatni pożegnalny

Koncert p. St. Barcewicza

z przedstawieniem amatorskiem.

Przyjechali dnia 20. maja 1879.
HOTEL ZORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa.
HOTEL EUROPEJSKI: Dr. J. Atlas z Czerniowiec. H. Ciemniewski z Wołynia. F. Klärmann z Wiednia.
HOTEL ANGIELSKI: J. Frankowski z Przemyśla. M. Guzkowski z Nowosiółek.
HOTEL WARSZAWSKI: T. Olankowski z Lesniowa. J. Marcolli z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 20. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	240	—	243	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	13[?]	50	138	—
Banku hip. galic. po 200 zł.	263	50	266	50
„ kred. galic. po 200 złr.	225	—	2[?]9	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 4 „ „	82	25	[?]3	25
„ „ „ 5 „ okres.	89	[?]0	90	50
Banku hipot. galic. 6 pct.	94	—	95	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	94	—	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	3
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	89	25	90	25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92	[?]0	94	50
Losy miasta Krakowa	19	—	20	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	58	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy	1	12	1	14
100 marek niemieckich	57	30	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 19. maja 1879.
godz. 2 min. 30. popołudniu.

Losy kredytowe	172.25.	Węgier. kred.	242.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	117.80
Unionsbank	78.80.	Kolej Kar. Lud.	239.75
Nordbahn	223.—.	Kolej Połudn.	80.25
Kolej Alföld.	136.—.	Kolej Elżbiety	178.50
Kolej Lw.-czer.	135.50.	Węg. Nordostb.	127.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	118.10
Węg. obl. p. w zł.	74.10.	Galic. indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	161.50.	Kolej Siedm.	99.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.50
Węg. renta w zł.	94.55.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	126.40.	Ros. rubel pap.	1.12½
Losy węgier.	107.20.	Marki niemieckie	57.70
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 20. maja.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	263.—	Anglo-Austrjackie	118.40
Kolej Kar. Lud.	241.—	Kolej Południowa	82.75
Unionsbank	80.60	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.12½	Usposobienie:	silne.

Berlin d. 19. maja.
godzina 5 minut 55 popołudniu.

Rosyj. bankn.	194.95	Akcje kredyt.	454 50
Lombardy	139 —	Galicyjskie	104.10
Kolei Rumuńs	30 —	Austrjackie bankn.	173.55

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 25	89 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 —	82 75

Lwów d. 20. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mieszany: o godz. 12 min. 30 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano, pociąg pospieszny, o godz. 10 min. 50 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 24 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 24 wieczór.

Najlepsza injekcja

przeciw wywiorowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa**. Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. **Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera** wraz z przepisem użycia **60 ct.** a. w. Prawdziwe do nabycia w wielu aptekach, szczególnie w następujących składach: *we Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Brodach u E. Liszki, w Suczawie u N. Karczewskiego.*

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy za zaliczeniem najrychlej.

1905 19—24

IWONICZ.

Zakład zdrojowo-kąpielowy w uroczej okolicy górskiej 110 m. nad p. m., otoczony lasami szpilkowemi, w których przeszło dwie mil spacerów.

Szczawy słono-alkaliczne
jodowo-bromowe,

zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą w cierpieniach szkrofulicznych, gośccowych i dnawych, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych, syfilitycznych i nerwowych.

Zakład zawiera 400 pokojów gościnnych od 20 ct. do 3 zł. za dobę, wspaniałe murowane łazienki o miedzianych wannach, kąpiele zimne, natryskowe, parowe, zakład gimnastyczny połączony z nauką tańców pod kierunkiem p. Butkowskiego z Warszawy, aptekę, skład wód mineralnych, żętycę, aparat Waldenburga do leczenia wziewnego.

Dla wygody i przyjemności publiczności służą kaplica, czytelnia książek i gazet urządzona przez p. Bełzę, doborowa orkiestra, wspaniała sala balowa, dwa fortepiany, trzy restauracje katolickie dwie izraelickie, cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, sklepy, fryzjer, cyrulik, piekarnia, jatki. Urząd pocztowy i telegraficzny.

W tym roku oddany będzie nowy murowany piętrowy dom o ogrzewanych pokojach familijnych z kuchniami i murowany hotel piętrowy dla gości przejeżdżających. Zakład zaopatrzony w nowe meble, pościel, materace włosienne i sprężynowe na 100 pokojów pierwszorzędnych, ulepszono kanalizację przez zaprowadzenie kosztownych, tylko po wielkich miastach istniejących wodociągów, służących równocześnie do skrapiania ulic i gazonów, a w razie pożaru do natychmiastowego zalania najsilniejszego ognia.

Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje; broszury, cenniki, przewodniki rozsyła *franco.*

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego
w Iwoniczu.

2462 2—3

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. Z Rzeszowa codziennie wóz osobowy pocztowy do Zakładu.

Ze Lwowa na Przemyśl do Zagórza koleją, dalej powozem 4 godzin jazdy. Z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem.

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do 1. października.

Ces. król. uprzyw. galicyjska

Kolej żelazna Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 23. zwyczajnem Zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika, ustanowiono superdywidendę za rok 1878 na 6 złr. 75 ct. w. a. za każdą akcję a względnie za każdy okaz użytkowania.

Płatny na dniu 1. lipca 1879 kupon akcyjny będzie zatem wymieniany za 12 złr, w. a., kupon zaś okazu użytkowania za 6 złr. 75 ct. w. a. w kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu, tudzież w innych wiadomych ajencjach płatniczych.

Występujący członkowie Rady zawiadowczej a mianowicie panowie: Józef Stummer-Traunfels, Henryk hr. Wodzicki i dr. Juliusz Kunzek Lichton zostali ponownie wybrani.

Do Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z roku 1879 zostali wybrani pp. Natan Kallir, dr. Jan Weinczierl i dr. Ferdynand Kratter.

Wiedeń d. 17. maja 1879 — 2487 1—1

Kawa parą pa.

Kawa parą palona.

Ważn
dla amatorów dobkawy!

Niniejszem mam zaszczyt donieść szanownej P. T. Publiczności, że sprowadziłem maszynę najnowszej konstrukcji do palenia kawy. Uzyskana przez nadzwyczajna oszczędność materjału do palenia, pozwala sprzedawać kawę paloną po cenach dotąd niesłychanie tanich, bowiem po tych samych, po jakich sprzedaje się kawę surową, mianowicie:

pół kilo lepszej kawy Ceylon	złr.	1.10.
„ „ „ „ Złotej Jaw	„	1.—
„ „ „ „ Portorico	„	0.90.

Jedna próba wystarczy, aby przekonać Szanowną P. T. Publiczność, że jestem w stanie wszelkim wymogom zadość uczynić.

Z uszanowaniem

EDWARD LEIN

przedtem — 2419 3—3

Jan Klein

Rynek l. 18. pod „Czarnym psem“

Kawa parą pna.

Kawa parą palona.

Carl Kuhn & Cm.
we Wiedniu. Skład: Sphansplatz 6.

Stalwe pióra.

Mamy zaszczyt pennie donieść, że w celu ochronienia P. T. Publiki od towaru tak często fałszowanego, a tem samem dla zawarowania się od szkody, przy opakowaniu naszych piór stalowych każda szkatułka wewnątrz opatrzona jest prawnie zarejestrowaną marką ochronną i podpisem naszej firmy, tedy, gdzie tych znaków niema, fabrykat uważać należy nie od nas pochodzący.

Carl Kuhn & C.

Nowomodne w kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowo 1 zł. 25 ct.
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2018
włącznie z powyższym monogramem, poleca 3—3

Handel papieru, Edwarda Boschan,

we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.

Połączone fabryki krajowych zagranicznych

MANUFAKTÓW

polecają na zbliżający się sezon swój obficie zaopatrzony skład **materji na suknie wiosenne i letnie,** metr po 35 ct., 2 ct. i wyżej, dalej najlepsze saksońskie *kaszmiery i terno*, czarne i kolorowe od ct. 52, 85 zlr. 1 do 1.20, 1.40, 1.80 do 3 zł. Wielki wybór czarnych *chustek kaszmierowych*, gładkich i haftowanych z czarnemi frenzlami jedwabnemi od zł. 2.50 do 10 zł. Bogaty skład kolorowych i czarnych wstążek *faille modnych, aksamitnych, koronek, wstawek itp.*

Skład fabryczny kap na łóżka i obrusów stołowych garnitur rypsowy, składający się z dwóch kap i jednego obrusu we wszystkich możliwych kolorach po 9.50, 12, 16, 20; tudzież dwukolorowe, roboty adamaszkowej, garnitur po 9.50 i 12 zł. Prócz tego wielki skład najlepszych *płócien nicianych i creas, pościeli, oxford, kretonów, pokryć na meble, adamaszkowych obrusów, serwet, ręczników, płócienek* po nad wyraz tanich cenach.

Skład fabryczny doskonałych **francuskich staników,** w największym wyborze, sztuka 70 ct., 1 zł., 1.50, 1.80, 2 zł., 2.50, 3 zł. i wyżej. *Parasolki na wiosnę* i *En tout cas* z dobrego jedwabiu — wielki wybór bielizny damskiej wykonanej według wszelkich wzorów, szlafroków, ubrań porannych z kretonu i oxford po **cenach fabrycznych.** 1981 9—14

Dokładne cenniki i wzory materji i wstążek bezpłatnie i *franco.* Zamówienia za zaliczeniem. **Skrócony adres:**

CARL HEIM, Wien, 1., Schulerstrasse 3.

Swieże wody mineralne

z zdrojowisk krajowych i zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych 2398 6—6

w aptece F. STECHERA w Stanisławowie.

PIERWSZA
GALICYJSKA

pracownia powroźnicza
Franciszka Ksawerego Marschalla

we Lwowie w własnym domu ul. Grodecka Nr. 11.

poleca po cenach najumiarkowańszych wyroby powroźnicze jako to: liny do przewozów różnej długości i grubości, sznury do bielizny, szpagat w różnych gatunkach, linewki, gurty, powrozy, szle, postronki, zaszelniki, rździenice pasy do młocarń, młynów i wszelkie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzące.

Ręcząc za doborowy i trwały materjał nadmieniam, iż wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji uskuteczniam bezwłocznie i takowe koleją lub pocztą w miejsce wskazane odsyłam. 2479 1—3

Na sezon polecają:

Oryginalne W. A. Wood'a nowe żelazne kosiarki,
nowe kosiarki z kutego żelaza podług Johnstona własnego wyrobu
GRABIARKI
z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż,
amerykańskie grabiarki,
przetrząsacze siana i t. d.

Clayton & Shuttleworth

we LWOWIE przy ul. Grodeckiej l. 22

Illustrowane cenniki gratis i franco. 2469 2—12

Główny skład komisowy dla Galicji kas ogniotrwałych i niedowłamania się z pierwszej c. k. upr. fabryki Fryd. Wiese we Wiedniu dawn. Wertheim i Wiese. u Ed. Gebhardta we Lwowie.

Ceny fabryczne

VICHY

Zakład kąpielowy
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

18771 — 6—8

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od 15 maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Ceny fotografji
w zakładzie

S. Rosenbacha

zostały zniżone

w zakładzie na placu Marjackim w domu l. 3.

12 szt. fotografji „popier.“ przedtem 4 zł, obecnie 2 zł. 50 ct.

We filji tegoż zakładu przy ul. Jagiellońskiej l. 15.

12 szt. fotografji „popier.“ przedtem 3 zł., obecnie 2 zł.

Fotografje większego rozmiaru stosunkowo zniżone. 2 60

Nader wielkiej doniosłości
dla óczu każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt. Ta dobrze czyni, z którego powodu dziękuję uprzejmie i będę takową każdemu zalecać. (Zamówienie)

Riedon 27. marca.

2197 1—12 — *Piotr Rümeli.*

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuski, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beiera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

A. Maczuskiego
najnowszy wynalazek

Mleko Orzechowe.

(Regenerator włosów), przywracające siwym włosom w najkrótszym czasie ich pierwotny kolor.

Niezrównany ten środek regeneracji włosów, udzielający siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej, sporządzony jest z czysto roślinnego soku, t. j. z mleka zielonych orzechów i nie jest bynajmniej szkodliwym ani zdrowiu ani włosom; udziela włosom nadzwyczajnej miękkości, wzmacnia nadzwyczaj korzeń takowych i usuwa łupież każdego rodzaju.

Mleko orzechowe nie jest wcale farbą do włosów, lecz tylko środkiem włosy regenerującym: nie zanieczyszcza ani skóry ani bielizny i nie okwasza w używaniu przedmiotów ze złota. Sposób używania jest nader pojedynczy i nie wymaga poprzedniego zmywania głowy: może być w każdym dowolnym czasie użyty i ma przed wszystkiemi innemi środkami tego rodzaju te szczególne zalety, że już po pierwszym użytku włosy przybierać zaczynają cokolwiek ciemnej barwy. 2406 2—12

1 flakon mleka orzechowego z przepisem używania 3 zł. — Nabyć można w prawdziwym gatunku en gros et en detail w

Perfumerji Maczuskiego,

w **Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.**
we Lwowie: u Zygmunta Ruckera apt.

Bardzo ważne
dla wszystkich.

Wyniszczenie z pomieszkań *Grzyba* pod gwarancją, jaką strona zażąda. Albo bezpłatnie do czasu oznaczonego, po upływie 2, 3, 4, albo 5 lat mogę zażądać wynagrodzenia. 1491 1—2

B. Subczak,
w Stanisławowie, l. 176¾.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest — 1870 75 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

PREMIOWANE

we Wiedniu	Filadelfii	Paryżu
r. 1873	1876	1878

Pierwszy akcyjny
Pilzneński Browar
W PILZNIE

rozpoczął z dniem 1. maja r. b.

wydawanie

letniego piwa leżaku
(Sommer-Lagerbier)

i poleca takowe jako istotnie udały i przewyborny produkt względom P. T. Publiczności.

Dla Lwowa i okolic
prowadzi zastępstwo tego piwa
GUSTAW PFINK
we Lwowie.

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków** **własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysełkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorów na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

Filia c. k. uprz. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że wszystkie jej w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

od dnia **27. maja** r. b. począwszy po 3½ od sta za 8dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą i że od dnia dzisiejszego tylko 3½ procentowe asygnaty kasowe płatne 8 dni po wypowiedzeniu wydaje.

Lwów 18. maja 1879.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2171 3—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.